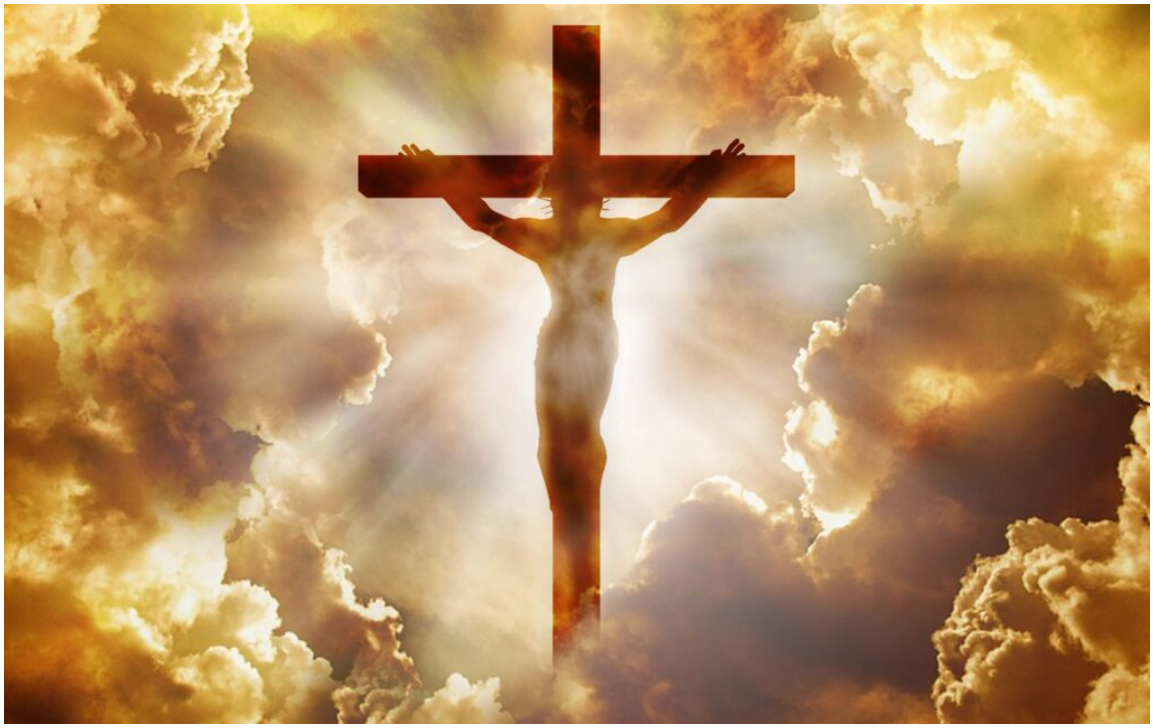
TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · OPINIA

WIELKI POST, CZYLI CHRZEŚCIJAŃSKI PRIDE MONTH

Kacper Kita · 24 marca 2023



Okres Wielkiego Postu i następujących po nim świąt Wielkiej Nocy to moment, w którym najlepiej w roku widać fundamentalną różnicę między chrześcijaństwem i europejską cywilizacją, która jest w nim historycznie zakorzeniona, a religią kaprysu i opartym na niej systemem liberalno-progresywnym.

Europa ufundowana na wyrzeczeniu

Przed nami najważniejsze chrześcijańskie święto. Zmartwychwstanie Pańskie od dwóch tysięcy lat wyznacza rytm życia miliardów chrześcijan, ich rodzin i bliskich. Przez tysiąc sześćset lat było najważniejszym dorocznym wydarzeniem dla dziesiątek pokoleń Europejczyków, celebrowanym przez wsie, miasta i narody, zarówno w prywatnych domach, jak i w przestrzeni publicznej. Męka i Zmartwychwstanie Chrystusa to centralny punkt europejskiej kultury. Do żadnego innego wydarzenia czy motywu nie odnosiło się nigdy tyle tysięcy tysięcy obrazów, rzeźb, pieśni, wierszy, książek. Żaden nie zajmował tylu twórców, malarzy, rzeźbiarzy, poetów, pisarzy, dramaturgów, architektów.

> Męka i Zmartwychwstanie stawiają w centrum europejskiej wyobraźni zbiorowej ofiarę. Ofiarę składaną z siebie dla dobra innych. Gotowość do przyjęcia cierpienia i pokorne wyrzeczenie są

> pokazane jako źródło przyszłego odrodzenia. Pan Jezus modli się w Ogrójcu: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich. Wszakże nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!" Chwilę wcześniej daje uczniom ostatnią przestrogę przed pojmaniem – „Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie".

Nieuleganie rozmaitym pokusom to nasze codzienne małe ofiary, nasza codzienna walka. Systematyczna i cierpliwa praca nad sobą, dzięki której łatwiej nam panować nad sobą oraz czynić dobro wobec bliźnich i siebie. Poświęcenie komfortu tu i teraz jest uzasadnione dla wyższego, trwałego dobra. Widzimy tu oczywiście klasyczny mechanizm opóźnionej gratyfikacji, bez którego niemożliwe byłyby wyjście człowieka z jaskini i jakakolwiek cywilizacja. Zostaje on jednak wzbogacony o odrzucenie egoizmu i nakaz miłości bliźniego.

Męka i Zmartwychwstanie stanowią o wyjątkowości chrześcijaństwa na tle innych religii. Ideałem do naśladowania nie zostaje wojownik, który w życiu doczesnym zabija wrogów i zdobywa kobiety, czy krwawy mściciel – taki jak Mahomet, ale i wielu bohaterów Starego Testamentu. Zostaje nim przestępca ponoszący hańbiącą śmierć po poniżeniu i torturach. Jak mówią czasem pogardliwie neonieztscheańscy poganie upatrujący w chrześcijaństwie religię słabych – „Żyd na patyku". Na taki los Wszechmogący Bóg wydał swojego Jedynego Syna, odrzuconego przez ludzi, który cierpiał i umarł za nasze grzechy. Dzięki jego ofierze każdy człowiek – żyjący przed Nim i żyjący po Nim, my również – może osiągnąć zbawienie. O tym mają nam przypominać Wielki Post i same święta Wielkiej Nocy. O tym cierpieniu, o tym poświęceniu, o tej miłości Boga do człowieka, ale także o tej radości. Radości, którą daje możliwość pójścia za Chrystusem, tak jak zrobili to w Wielką Sobotę Adam, Ewa, Abraham, Mojżesz, rodzice Matki Bożej – Anna i Joachim – czy Święty Józef. Radości z powstania z martwych Chrystusa, którego śladem każdy z nas może także powstać z choroby swoich grzechów, dowolnie podłych czy śmiesznych.

CZYTAJ TAKŻE: Jesus Christ Superstar – musical na Wielki Post?

Krzyż – do Zwycięstwa przez Ofiarę

Znakiem rodzącej się Europy staje się tym samym Krzyż. Krzyż, bez którego niemożliwe jest szczęście wieczne ani szczęście doczesne. Krzyż będący znakiem Ofiary prowadzącej do Zwycięstwa. Ofiary, którą każdy z nas musi czynić w swoim życiu, ażeby otrzymać Zwycięstwo. Jak mówi Pan: „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien". Krzyż, niesiony przez dzielnych europejskich odkrywców na wszystkie kontynenty, dzięki czemu mamy dziś miliony katolików latynoskich, azjatyckich i afrykańskich, obecnych w każdym narodzie. Już po Zmartwychwstaniu, tuż przed Wniebowstąpieniem, Pan Jezus powie swoim uczniom: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego". Każdy ma bowiem prawo i każdy powinien poznać jedynego prawdziwego Boga.

Święci męczennicy, od pierwszych chrześcijan, w imię tego Krzyża musieli oddawać swoje życie, podobnie jak sam Chrystus. Od zdecydowanej większości z nas Bóg nie wymaga jednak aż tak wiele. Każdy ma swój krzyż. Ludzie mają różne powołania, tak jak mają różne słabości. Czasem spotykają nas ciężkie ciosy, które wymagają od nas wyjątkowej siły ducha. Na co dzień przede wszystkim chodzi jednak o walkę ze swoją pychą. Ćwiczenie się w umiejętnościach panowania nad sobą, przedkładania dobra bliźnich i

wspólnoty nad własne egoistyczne potrzeby, dobra długofalowego nad chwilowe. Szukanie umiaru i równowagi. Wielki Post to czas, w którym powinniśmy przypomnieć sobie, że należy być bardziej przywiązanym do Boga i bliźnich niż do dóbr doczesnych – pieniędzy, przedmiotów, rozrywek. Przynajmniej raz na jakiś czas powinniśmy umieć sobie odmówić korzystania z tych dóbr, żeby nie być od nich całkowicie zależnym i żeby nie stały się najważniejsze w naszym życiu. Temu służą posty, od zwykłego piątkowego – w dniu Ukrzyżowania – po ten Wielki.

Miesiąc Pokory versus Miesiąc Pychy

„Posypać głowę popiołem" – ten zwrot funkcjonuje w języku polskim niezależnie od pierwotnego odwołania do Środy Popielcowej, rozpoczynającej Wielki Post. Te czterdzieści dni moglibyśmy marketingowo nazwać, zaokrąglając w dół czas trwania, Miesiącem Pokory. Pokornego uświadomienia sobie własnych słabości i krzywd, jakie wyrządziliśmy, oraz podjęcia próby poprawy – z perspektywą radosnego finału, jeśli pójdziemy konsekwentnie za Panem Jezusem. Traktowanie tego okresu na poważnie, podobnie jak sama wiara w chrześcijańskiego Boga, jest dziś buntem przeciwko systemowi politycznemu, finansowemu i kulturowemu, który panuje we współczesnym zachodnim świecie. Logika Miesiąca Pokory jest dokładnie przeciwna logice Miesiąca Pychy (*Pride Month*). Logika wolności, do której doprowadzi nas samokontrola, jest dokładnie przeciwna logice wolności, do której doprowadzi nas zaspokajanie każdej zachcianki.

To ostatnie to punkt stykowy permisywnej agendy ideologicznej i interesów globalnego wielkiego kapitału. Dla jednych i drugich ideałem jest człowiek robiący zawsze to, na co w danym momencie ma ochotę. Robiący zawsze to, co sprawi mu chwilową przyjemność. Jeśli mężczyzna ma ochotę zostawić żonę i dzieci dla młodszej kochanki lub kochanka, podrywać nastoletnich chłopców albo masturbować się do pornografii – doskonale. Nikt nie ma prawa go oceniać. Jeśli kobieta ma ochotę zdradzić męża z szefem, oddawać się nieznajomym w klubie nocnym, zarabiać jako prostytutka czy sprzedając swoje nagie zdjęcia – doskonale. Nikt nie ma prawa jej oceniać. „Sexworking" to praca taka jak każda inna! Jedyną normą moralną jest ludzka zachcianka. Jedynym wykroczeniem ocenianie drugiego, nawet jeśli jest oczywiste, że dany człowiek robi krzywdę sobie lub innym, a jego działania będą miały koszmarne konsekwencje.

Zachcianka jest nie tylko normą moralną, ale nawet źródłem prawdy. Jeśli dziewczynka ma ochotę uciąć sobie piersi albo chłopiec ma ochotę uciąć sobie penisa, ponieważ uważa, że „urodził się w złym ciele" – doskonale, do dzieła. Konsekwencje nie mają znaczenia. Jeśli nastolatek ma ochotę ogłosić, że jest „osobą niebinarną" o zaimkach „vono/vego", „osobą genderfluid" albo „osobą trigender", mającą trzy płcie jednocześnie (nie, nie wymyśliłem żadnego z tych pojęć) – doskonale, każdy, kto to podważa, powinien być ukarany. Jeśli przestępca ogłosi, że jest kobietą, to doskonale. Później co najwyżej trafi do więzienia dla kobiet, gdzie będzie je gwałcił, tak jak miało to już miejsce wielokrotnie w państwach zachodnich, bardziej „postępowych" od Polski. Jego prawa człowieka nie zostaną jednak naruszone.

CZYTAJ TAKŻE: De ecclesia militante (O kościele walczącym)

Sojusz tronu i ołtarza

Zachcianka jednostki zostaje uświęcona jako najwyższa, jedyna norma moralna i jedyne źródło prawdy. To religia kaprysu. Człowiek ma wznieść się do góry i stać się bogiem, mogącym swobodnie kształtować

rzeczywistość. Znów dokładne przeciwieństwo Boga, który zszedł do nas, stał się człowiekiem (zwykłym synem cieśli w prowincjonalnym miasteczku) i oddał za nas życie. Ma celebrować Miesiąc Pychy zamiast Miesiąca Pokory. Wywyższać się, a nie uniżać. Zaspokajać najróżniejsze pożądliwości, podporządkowując swojego ducha swojemu ciału, a nie na odwrót. Jeśli zaś akurat nie oddaje się dosłownej orgii (częściej: nie ogląda jej na ekranie, siedząc samotnie w pustym mieszkaniu), może przynajmniej oddać się orgii zakupów. Black Friday to uzupełnienie Pride Month. Religia kaprysu ma swoje rytuały i swoich kapłanów. I one, i oni służą panującemu systemowi. To prawdziwy współczesny sojusz tronu i ołtarza. Tronu, czyli miliarderów i polityków, oraz ołtarza – dziennikarzy i celebrytów.

> Człowiek niepanujący nad sobą, nieuporządkowany wewnętrznie, to bowiem idealny konsument. Nie będzie w stanie powstrzymać się przed zakupem atrakcyjnego produktu, tak jak nie jest w stanie powstrzymać się przed zaspokojeniem się w toalecie do filmiku na telefonie, pijaństwem czy obżarstwem. Nie myśli długofalowo, tylko robi to, na co ma ochotę w danym momencie. Rozchwiany emocjonalnie i wykorzeniony – tym lepszy z niego konsument. Nie powstrzyma się, nie będzie oszczędzał, będzie chciał sprawić sobie przyjemność tu i teraz. Nie ma stabilnej rodziny – tym prędzej będzie kupował dobra luksusowe. Sam dla siebie jest miarą i nikt nie ma prawa oceniać, jak wydaje swoje pieniądze. I tak dalej, i tak dalej – zjawisko zostało już opisane wielokrotnie, ostatnio np. zrobił to w *Woke, Inc* Vivek Ramaswamy.

Globalny wielki kapitał nie wspiera agendy LGBTQ+ dlatego, że to popularne. Ta popularność jest efektem jego świadomych działań. Wspiera, kreuje i obficie sponsoruje tę agendę, bo mu się to opłaca. Po pierwsze, popularyzuje pożądane wzorce zachowania – hedonizm i permisywizm. Po drugie, pozwala przedstawiać siebie jako tych dobrych, walczących o prawa prześladowanych mniejszości. Odwraca uwagę od akumulacji ogromnego kapitału w rękach wąskiej grupy, zarzynania lokalnych małych i średnich przedsiębiorstw oraz instrumentalnego traktowania pracowników. Wizja jednostki wyzwolonej ze wszelkich zobowiązań i mogącej zaspokajać każdą zachciankę, mogącej w pełni swobodnie kształtować swoje ciało i swoje życie, odgrywa tu rolę opium dla mas.

Ciało czy duch?

Fundamentalna, niemożliwa do zasypania przepaść między chrześcijaństwem a liberalno-progresywną religią kaprysu sprowadza się do wyboru między wyższością ducha nad ciałem a wyższością ciała nad duchem. Pisze o tym mocno i jednoznacznie święty Paweł. „Oto, czego uczę: postępujcie według ducha, a nie spełniajcie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie. (...) Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą. Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie”.

Chrześcijaństwo jest oparte na miłości i miłosierdziu. Nie wolno nam nienawidzić grzesznika, rozpust-

nika, cudzołożnika, człowieka jakkolwiek nieuporządkowanego lub pogubionego. Pan Jezus „chce raczej miłosierdzia niż ofiary" i podkreśla, że każda przyprowadzona na powrót do stada zagubiona owca to radość większa niż taka z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych. Poza tym żaden z nas nie jest bez winy, a jak podkreśla ten sam Święty Paweł, gdyby stosować ściśle reguły Prawa, żaden z nas nie zasłużyłby na zbawienie. Każdy z nas mógłby być naznaczony jako grzesznik, ukamienowany, zrzucony w otchłań piekielną. „Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa". Jesteśmy powołani do wolności, jaką daje pójście za Chrystusem, systematyczna walka ze swoimi słabościami i nawracanie innych. O tym przypomina nam Wielki Post. Musimy bronić właściwego rozumienia wolności. „Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie".

Dlatego musimy być w kontrze do światowej moralności nastawionej na przyjemność tu i teraz oraz religii kaprysu. Jak pisał święty Jakub: „czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem jest nieprzyjaźnią z Bogiem? Jeżeli więc ktoś zamierzałby być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga". Występowanie przeciwko możnym tego świata, najsilniejszym i najbogatszym oraz fałszywej religii uzasadniającej ich panowanie to nasz moralny obowiązek. Musimy przy tym sami ćwiczyć się i nie wpadać w rozpacz, gdy upadniemy, ale jednocześnie walczyć i starać się upadać jak najrzadziej. Święty Piotr uczy nas: „Skoro więc Chrystus cierpiał w ciele, wy również tą samą myślą się uzbrójcie, że kto poniósł mękę na ciele, zerwał z grzechem, aby resztę czasu w ciele przeżyć już nie dla [pełnienia] ludzkich żądz, ale woli Bożej. Wystarczy bowiem, żeście w minionym czasie pełnili wolę pogan i postępowali w rozwiązłościach, żądzach, nadużywaniu wina, obżarstwie, pijaństwie i w niegodziwym bałwochwalstwie". Nasza walka jest piękna i słuszna, więc powinna być dla nas powodem do dumy. Nie należy tej Ofiary rozumieć fałszywie. Nie mamy być smutnymi ascetami, których życie jest ponure. Przeciwnie. Życie uporządkowane, z rodziną, przyjaciółmi, bliskimi, siostrami i braćmi w Chrystusie, życie w którym mamy komu zaufać, życie w którym mamy kogoś kto przytuli nas i pocieszy, gdy tego potrzebujemy – to życie pełne wielkiej, autentycznej radości.

Nasza walka budziła, budzi i będzie budziła kpinę ze strony świata. Dalej pierwszy papież – „Temu też się dziwią, że wy nie płyniecie razem z nimi w tym samym prądzie rozpusty, i źle o was mówią". Nie wolno nam być faryzeuszami, pouczającymi innych, wywyższającymi się, zamkniętymi na bliźnich. Musimy też walczyć o to, by rzeczywiście dawać dobry przykład i by nasze nawrócenie było autentyczne. Święty Piotr, który sam miał przecież za sobą epizod zdrady Pana Jezusa, podniósł się. Wybrał wiarę i oczyszczenie przez Krzyż, a nie rozpacz i sznur, jak w tym samym czasie zrobił Judasz. Piotr przestrzega nas przed nawrotem do grzechu i głosicielami zakłamanego chrześcijaństwa, wysługującego się światu. Jakże aktualnie brzmią jego słowa:

„Znaleźli się jednak fałszywi prorocy wśród ludu tak samo, jak wśród was będą fałszywi nauczyciele, którzy wprowadzą wśród was zgubne herezje. Wyprą się oni Władcy, który ich nabył, a sprowadzą na siebie rychłą zgubę. A wielu pójdzie za ich rozpustą, przez nich zaś droga prawdy będzie obrzucona bluźnierstwami; dla zaspokojenia swej chciwości obłudnymi słowami was sprzedadzą (...) są źródłami bez wody i obłokami wichrem pędzonymi, których czeka mrok ciemności. Wypowiadając bowiem słowa wyniosłe a próżne, uwodzą żądzami cielesnymi i rozpustą tych, którzy zbyt mało odsuwają się od postępujących w błędzie. Wolność im głoszą, a sami są niewolnikami zepsucia. Komu bowiem kto uległ, temu też służy jako niewolnik. Jeżeli bowiem uciekają od zgnilizny świata przez poznanie Pana i Zbawcy,

Jezusa Chrystusa, a potem oddając się jej ponownie zostają pokonani, to koniec ich jest gorszy od początków. Lepiej bowiem byłoby im nie znać drogi sprawiedliwości, aniżeli poznawszy ją odwrócić się od podanego im świętego przykazania. Spełniło się na nich to, o czym słusznie mówi przysłowie: Pies powrócił do tego, co sam zwymiotował, a świnia umyta – do kałuży błota".

W praktyce religia kaprysu prowadzi człowieka-cząstkę elementarną do pustki, cierpienia i samotności. Czasem nawet do otchłani rozpaczy. Sartre, jeden z twórców religii kaprysu, zasłynął stwierdzeniem „piekło to inni". Jego rodak i kolega po piórze Houellebecq słusznie zauważył niedawno, że w rzeczywistości „piekło to brak innych". A taką właśnie rzeczywistość gotuje swoim wyznawcom religia kaprysu. Jeszcze raz święty Paweł: „ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniami". Dlatego wybierajmy Ofiarę i zwykłe, codzienne, drobne nawet ofiary jako drogę do nadania sensu naszemu życiu. Dlatego nawracajmy siebie i innych, nie rzucając kamieniami w pogubionych bliźnich, tylko nosząc jedni brzemiona drugich. Dlatego przeżywajmy Wielki Post i radujmy się daną nam szansą podążania za Chrystusem, po którego Męce nadejdzie światło Zmartwychwstania.

fot: pixabay

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wielki-post-czyli-chrzescijanski-pride-month/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć